
Wizje rozwoju społecznego w dyskursie statystyki publicznej doby późnego socjalizmu

Xawery Stańczyk

TEKSTY DRUGIE 2025, NR 5, S. 141–163

DOI: 10.18318/td.2025.5.9 | ORCID: 0000-0003-0042-0016

Czy „nadumieralność” to ładne słowo? Dyskutowali na ten temat statystycy i demografowie. Praktyka statystyczna polega na analizie i opracowywaniu konkretnych danych liczbowych, dlatego łatwo zapomnieć, że statystyka jako dziedzina wiedzy ma charakter przede wszystkim językowy. Nie przypadkiem do podstawowych kategorii statystyki należały opis statystyczny i obraz statystyczny: opisać i pokazać to, co wynika z zebranych danych – tak przedstawia się zadanie statystyki, realizowane w tekstach i wizualizacjach danych (wykresach, diagramach, kartogramach i mapach statystycznych). Podobnie jak analizowane liczby dyskurs statystyczny nie tylko oddawał pewien kształt rzeczywistości – stąd zresztą w dwudziestowiecznej statystyce dużo metafor wizualnych – lecz także ją współtworzył, nadawał jej określone znaczenia i wartości. „Statystyki rzadko spro- wadzają się tylko do liczb i ich roszczeń do prawdziwości. Mieszczą się na rozdrożu, gdzie matematyczna pewność napotyka nieład szacowania i kategoryzowania z gruntu

Xawery Stańczyk

– dr, adiunkt
w Katedrze Socjologii
Sztuki Instytutu
Socjologii UŁ,
główny specjalista
w Wydziale
Czasopism
Naukowych GUS.
Interesuje się kulturą
młodzieżową,
muzyką popularną,
sztukami wizualnymi,
społeczną wyobraźnią
i kreatywnością
w socjalistycznej
i postsocjalistycznej
Europie Wschodniej.
Kontakt: xawery.
stanczyk@uni.lodz.pl.

nieprecyzyjnych charakterystyk ludzkiego życia i działania”, jak zauważył Arunabh Ghosh¹.

W latach sześćdziesiątych nie podnoszono już zarzutów formułowanych wobec statystyki w dobie stalinowskiej, sprowadzających się do jej formalizmu (zwłaszcza w stosunku do statystyki matematycznej) – a formalizm zarówno w nauce, jak i w sztukach pięknych rozumiano jako odwrotność stanowiska klasowego, realizującą ideologiczne cele formacji burżuazyjnej. Statystyka ponownie uchodziła za dziedzinę wiedzy obiektywnej i neutralnej światopoglądowo; miała być neutralna, żeby dostarczać informacji, na podstawie których organy władzy mogłyby wdrażać w życie swoją agendę polityczną. Jednak żadna wiedza, w tym wiedza naukowa, nigdy nie jest całkiem wolna od epistemicznych uwarunkowań swojej epoki. Panujące idee i wyobrażenia na temat świata społecznego przekładają się na problematykę podejmowaną w dociekaniach naukowych, na zakres tematyki objętej badaniami, wreszcie na konkretne pytania stawiane rzeczywistości, a te – na specyfikę otrzymywanych informacji i sposób ich opracowania. Gosh wskazywał, że początkowe założenia na temat natury świata społecznego, przyjęte przez statystyków Chińskiej Republiki Ludowej lat pięćdziesiątych, ograniczały rodzaje potencjalnych metod badawczych, co znajdowało wyraz w specyfice gromadzonych danych i wykonywanych na tych danych analizach². Nie inaczej pojęcia dyskutowane w urzędach statystycznych PRL niesły realne konsekwencje.

W przypadku statystyki państwowej w PRL dodatkowym czynnikiem była oczywiście bliskość gremiów władzy, choć jej wpływu nie da się sprowadzić do aspektu propagandowego. W dyskursie potocznym często pojawia się przekonanie o manipulacjach danymi statystycznymi w państwach socjalistycznych i nie sposób zaprzeczyć, że statystyka była potężnym orężem propagandowym w ręku władz ludowych. Ale manipulowanie danymi (np. w postaci wybiórczego i stronniczego przedstawiania danych w wysokonakładowej prasie) należy odróżnić od manipulowania badaniami, dzięki którym czerpano dane. Tymczasem władze oczekiwały od organów statystycznych nie danych zmanipulowanych (np. dających fałszywy obraz stu-procentowej realizacji planu pięcioletniego), lecz rzetelnych, dzięki którym można by zweryfikować, co, w jakim stopniu i jakim nakładem sił zostało

1 A. Ghosh, *Making It Count. Statistics and Statecraft in the Early People's Republic of China*, Princeton University Press, Princeton–London 2020, s. 1. Tłumaczenie własne.

2 Tamże, s. 11.

osiągnięte. Siła statystyki tkwiła nie w jej bliskości do prawdy, lecz – na co zwracał uwagę Ghosh – w zdolnościach perswazyjnych związanych z operowaniem liczbami i oferowanych przez nie podstawach do racjonalnych, metodycznych, skalibrowanych i powtarzalnych działań³. Słynne tyrady, w których Władysław Gomułka wyliczał dane statystyczne potwierdzające słuszność linii jego rządów – wykorzystanie statystyki w perswazji politycznej – to tylko wierzchołek góry lodowej, którą stanowiło realne zapotrzebowanie decydentów politycznych na wolne od wpływów światopoglądowych rzetelne i precyzyjne informacje. Piąty Zjazd PZPR (11-16 listopada 1968 r.) podkreślił konieczność opracowywania i realizacji planów gospodarczych na bazie metod naukowych.

Statystyka dostarczała więc informacji na zamówienie rządowe, ale samo to zamówienie wynikało z merytorycznej współpracy rady ministrów i statystyki. Również na poziomie języka przepływ był obustronny: wydawnictwa statystyczne powielały oficjalną frazeologię dyskursu autorytatywnego, a czynniki rządowe oczekiwały od urzędów statystycznych stosowania terminów i klasyfikacji użytecznych do podejmowania decyzji planistycznych i zarządzania gospodarką. Decentralizacja zarządzania gospodarczego postępująca w latach sześćdziesiątych bynajmniej tego zadania nie ułatwiała, a przekładalność sformułowań pochodzących ze sprawozdawczości przedsiębiorstw, badań statystycznych oraz centralnych i terenowych prac planistycznych bywała trudna.

Dyskurs statystyki w PRL

Język statystyki bywał kłopotliwy, czego dowodzi chociażby przykład „nadumieralności”, terminu dyskutowanego podczas sympozjum naukowego „Problemy demograficzne Polski Ludowej” zorganizowanego przez Główny Urząd Statystyczny 5-7 października 1967 roku. Podczas konferencji w Pałacu Kultury i Nauki 160 osób z kraju i 19 z zagranicy omawiało wyniki, źródła i metodologię badań ludnościowych pierwszego powojennego dwudziestolecia w powiązaniu z zagadnieniami społecznymi i gospodarczymi. Podczas dyskusji przedstawiciel GUS Czesław Kozłowski zwrócił uwagę na niefortunność terminu „nadumieralność” w kontekście powszechnego spadku umieralności w Polsce – jak można mówić o nadumieralności, kiedy umieralność maleje? – na co Edward Rosset, przewodniczący Komitetu Nauk Demograficznych

3 Tamże, s. 12.

PAN i profesor Uniwersytetu Łódzkiego, odpowiedział, że właśnie „Na tle powszechnie niskiej stopy umieralności musi nas razić jej stosunkowo wysoki poziom w tej czy innej grupie ludności”⁴. O nadmiernej umieralności jest sens mówić wtedy, kiedy regułą stała się niska umieralność. Rosset przyznawał, że „wyraz «nadumieralność» nie brzmi pięknie. [...] Niemniej jednak musimy pogodzić się z faktem, że język techniczny nie może spełniać tych wszystkich rygorów, jakie się stawia językowi literackiemu”⁵. Józef Wojtyniak z Instytutu Gospodarstwa Społecznego dorzucił do tej dyskusji spostrzeżenie, że prefiks „nad-” sugeruje zjawisko niepożądane, ponieważ nikt nie mówi o „nadżywności kobiet”, a jedynie „nadumieralności mężczyzn”⁶. Choć nieestetyczna i negatywna, „nadumieralność” miała przede wszystkim służyć praktycznej wymianie informacji między specjalistami; była dobrze zdefiniowana i posiadała równie klarowne odpowiedniki w językach obcych. Ale w polemice wokół terminu „nadumieralność” ciekawszy niż przewaga pragmatyki nad estetyką jest sam namysł nad przystawalnością słów i rzeczy. Terminy statystyczne musiały być praktyczne, ale to nie znosiło pytania o ich semantykę.

Słowa miały znaczenie. Statystyka potrzebowała powszechnie obowiązujących, przekładalnych i precyzyjnych definicji, nomenklatury i klasyfikacji, a ustalanie znaczeń terminów ze statystycznego słownika pochłaniało niemalą część prac metodologicznych. Jednocześnie statystyka potrzebowała swobodnych porównań, metafor, synekdoch i metonimii, za pomocą których można było plastycznie oddać to, co zawarte tylko w abstrakcyjnych pojęciach, mogło prowadzić do błędnych interpretacji. Wszystko to wymagało dyskusji, która od 1956 roku toczyła się publicznie. Na fali zmian polityczno-gospodarczych tak zwanej odwilży obieg publikacji statystycznych stał się na powrót jawny (jakkolwiek wiele informacji nadal dystrybuowano niejawnie, według rozdzielnika), a dostępności informacji statystycznych (zestawień, opracowań, analiz itd.) towarzyszyło publikowanie debat i polemik, w tym o charakterze teoretycznym i metodologicznym.

Główny Urząd Statystyczny wszedł w rolę organizatora i wydawcy tych dyskusji, których forum stały się przede wszystkim „Wiadomości

4 E. Rosset, *O umieralności i trwaniu życia – raz jeszcze*, w: *Problemy demograficzne Polski Ludowej*, red. Z. Smoliński, GUS, Warszawa 1967, s. 281.

5 Tamże, s. 281.

6 J. Wojtyniak, *Kilka uwag w sprawie pojęcia i ujęcia problemów demograficznych*, w: *Problemy demograficzne Polski Ludowej*, s. 295.

Statystyczne”, od początku w 1956 roku zorientowane na tematykę metodologii, organizacji i zastosowań badań statystycznych. W 1966 roku „Wiadomości Statystyczne” przeszły z cyklu dwumiesięcznego na miesięczny, a rok później redakcja czasopisma zainicjowała serię wydawniczą „Biblioteka Wiadomości Statystycznych” (BWS), w której ramach oprócz autorskich monografii publikowano zapisy krajowych i międzynarodowych sympozjów i konferencji o interdyscyplinarnym składzie. Tomy pokonferencyjne BWS zawierały na ogół poza referatami również mowy okolicznościowe (otwierające i zamykające obrady), głosy w dyskusji i wypowiedzi nadesłane. Dzięki temu mimo wyraźnych ingerencji redakcji w strukturę obrad (np. porządkowanie referatów od najbardziej ogólnych do najbardziej szczegółowych albo grupowanie tekstów w zależności od krajowej lub zagranicznej afiliacji osób autorskich) stanowią dziś wyjątkowe źródło otwartych, publicznych konfrontacji metodologicznych, teoretycznych i praktycznych. Wypowiadali się w nich ludzie reprezentujący nie tylko statystykę, lecz także socjologię, ekonomię, demografię, geografię społeczną i pokrewne nauki społeczne, zarówno w aspekcie naukowym (w instytutach badawczych i uczelniach wyższych), jak i praktycznym (w organach statystycznych i planistycznych). Nieprzypadkowo właśnie GUS zajął się animacją i publikacją tych debat. Z jednej strony urzędy statystyczne spotykały się z zamówieniami określonych informacji składanymi przez władze rządowe i administrację terenową z Komisją Planowania przy Radzie Ministrów na czele. Z drugiej – czynnie zabiegały o współpracę środowiska naukowego. Wymiana zdań nieraz była trudna, nie szczędzono sobie uszczypliwości, a pod adresem GUS zgłaszano uwagi krytyczne, dezyderaty i pomysły nowych badań, ale właśnie tego rodzaju nieskrępowanego dialogu szukano.

Prognostyka i futurologia

Jednym z żywo dyskutowanych zagadnień powracającym w tomach BWS z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych były wizje rozwoju społecznego, częściej ujmowane w „fachowe” terminy, takie jak przewidywania, projekcje i prognozy. Przewidywania stanowiły sferę, w której ambicje poznawcze statystyki, wsparte rozwojem teorii i metodologii (w tym technik ekonometrycznych) oraz wyposażeniem urzędów i instytucji w elektroniczne maszyny obliczeniowe, łączyły się z pozytywistycznym z gruntu przekonaniem, że za sprawą odpowiednich formuł, procedur i rygorów badawczych można odkryć prawa rządzące rzeczywistością i dzięki temu z określonym

prawdopodobieństwem kreślić scenariusze przyszłych zdarzeń. Była to również sfera wyjątkowo ścisłej kooperacji między jednostkami statystycznymi a planistycznymi: urzędy statystyczne na podstawie danych opracowywały prognozy, które służyły organom planistycznym w programowaniu rozwoju za pomocą planów rocznych, wieloletnich i perspektywicznych. Prognozy i plany miały się uzupełniać. Zdawano sobie jednak sprawę z tego, że wymaga to podjęcia nowych badań, nie tylko pod kątem wypełnienia białych plam (np. z obszarów poznanych zbyt powierzchownie lub niebadanych w ogóle), lecz także dostrzegania rosnącej wraz z postępem we wszystkich sferach życia złożoności i procesualności. Należało brać pod uwagę coraz więcej czynników, które wzajemnie się warunkowały, a ich zakres, ukierunkowanie i natężenie zmieniały się w czasie. W celu badania złożonych trendów i przemian jakościowo-strukturalnych metody ekstrapolacji czy analogii przestały wystarczać; coraz częściej sięgano do budowania modeli (np. skracania czasu pracy lub wykorzystania czasu wolnego).

W dobie późnego socjalizmu (czyli mniej więcej od połowy lat pięćdziesiątych do pierestrojki w Związku Radzieckim, a stanu wojennego i następujących po nim reform wolnorynkowych w Polsce) dyskurs ideologiczny został do tego stopnia znormalizowany i spetryfikowany, że stał się właściwie dyskursem władzy, niespełniającym funkcji ideologicznych⁷. Z rewolucyjnej retoryki zostały w nim formuły słowne, slogany i frazeologia, które stopniowo traciły związek z rzeczywistością na poziomie znaczenia, choć utrzymywały go na poziomie sprawczości⁸. W ten sposób otworzyło się pole dla nowych, nieprzewidywalnych znaczeń. Rozwijające się intensywnie od lat sześćdziesiątych prognostyka i futurologia, rozpostarte między utopizmem wiary w lepszą przyszłość zbudowaną na nauce i technologii – wiele pisano o rewolucji naukowo-technicznej – a pragmatyzmem wypełniania konkretnych zadań polityki społecznej i gospodarczej, korzystały z tego otwarcia. Ideologia nie kształtowała dłużej przyszłości; próbowała czynić to nauka, której postęp skłaniał ku nadziei na lepsze jutro.

Badania w zakresie konstrukcji i stosowania prognoz statystycznych GUS prowadził od 1967 roku. Tematyka była na tyle istotna, że 18-19 czerwca 1969 roku Zakład Badań Statystyczno-Ekonomicznych GUS poświęcił jej międzynarodowe seminarium, w którym wzięło udział około 120 osób z Polski i kilku

7 A. Yurchak, *Everything Was Forever, Until It Was No More. The Last Soviet Generation*, Princeton University Press, Princeton–London 2005, s. 15.

8 Tamże, s. 26.

innych krajów socjalistycznych. Dyskutowano zarówno na temat metodologii prognoz statystycznych, jak i zakresu i roli tych prognoz w gospodarce planowej. Ten drugi, bardziej ogólny wątek podjęli w referatach profesorowie Paweł Sulmicki, ówczesny prorektor SGPiS, i Kazimierz Secomski, wówczas zastępca pierwszego sekretarza naukowego PAN – jedni z najważniejszych uczestników seminarium. Politycznym kontekstem tej dyskusji były prace nad planem perspektywicznym rozwoju gospodarki narodowej na lata 1966-1985, a od 1970 roku – nad planem perspektywicznym rozwoju społeczno-ekonomicznego kraju do 1990 roku.

Sulmicki przeciwstawiał plany gospodarcze przepowiedniom, przypuszczeniom wywiedzionym z analogii lub fantazji i myśleniu życzeniowemu – te pierwsze mogły być konstruowane tylko na gruncie praw naukowych dotyczących zależności między przyczyną a skutkiem, te drugie przynależały do futurologii⁹. Ale im plan był dalej wychylony w przyszłość, tym większy stawał się wpływ przypadku i nieprzewidzianych zdarzeń. Stąd konstruowanie planów perspektywicznych wymagało przyjrzenia się „czynnikowi niepewności”, formułowania nowych praw, a wręcz „fantazji w kształtowaniu obrazu dnia jutrzejszego”¹⁰. Co więcej, plany, prognozy i wróżby znajdowały się na jednym spektrum. Tym, co je rozróżniało, były pozycja tworzącego je podmiotu – autor posiłkował się metaforami „kierownika”, „kapitana”, „sternika” i „obserwatora” w celu odmalowania różnego stopnia wpływu na realizację planu lub prognozy – i dopuszczalny zakres błędu. Sulmicki przyznawał, że nie potrafi rozstrzygnąć, „gdzie kończy się plan, a zaczyna prognoza, gdzie kończy się prognoza, a zaczyna przepowiednia (wróżba)”¹¹.

„Planowanie wzrostu społeczno-ekonomicznego stanowi jedno z podstawowych zadań polityki gospodarczej” – stwierdzał z kolei Secomski¹². Kształtowanie rozwoju w ustroju socjalistycznym miało się opierać na ustaleniach teorii wzrostu, sformułowanej na podstawie analizy wzajemnych oddziaływań różnych czynników wzrostu społeczno-gospodarczego. Przy tym wzrost społeczno-gospodarczy to według uczonego „przede wszystkim

9 P. Sulmicki, *Plan i prognoza w działaniu gospodarczym*, w: *Wybrane problemy prognoz statystycznych*, red. I. Kudrycka, A. Romejko, J. Rybacka, GUS, Warszawa 1970, s. 47.

10 Tamże, s. 53.

11 Tamże, s. 54.

12 K. Secomski, *Prognozy gospodarcze a planowanie*, w: *Wybrane problemy prognoz statystycznych*, s. 15.

wizja i modelowanie przyszłości”, które należy określić na podstawie badań stanu teraźniejszego i przeszłego, a następnie odpowiednimi środkami kształtować¹³. „W ten sposób z samej koncepcji istoty teorii wzrostu społeczno-gospodarczego wynika konieczność, a zarazem rola i kluczowa pozycja przewidywań przyszłości”, a zająć się tym miała „nowa dyscyplina – nauka o przyszłości”: futurologia, której pojęcia i metody dopiero się kształtowały¹⁴. Niemniej Secomski, podobnie jak inni ekonomiści, planiści i statystycy, dystansował się od futurologii, popularnej poza akademią, ale zbyt swobodnej metodologicznie, aby pod tą nazwą prowadzić badania przyszłości. W odniesieniu do formułowania prognoz naukowych bardziej adekwatną nazwą była prognostyka.

Prognostyka – nauka o przyszłości – zmierza do ukazania najbardziej prawdopodobnych głównych kierunków oraz dynamiki przyszłego rozwoju społeczno-ekonomicznego, jego struktury i zachodzących przemian. Jednocześnie prognostyka dąży do trafnego określenia warunków, w których rozwój ten będzie się odbywać, tworząc początkowo wstępne, a później zweryfikowane wizje przyszłego układu zjawisk społeczno-ekonomicznych¹⁵.

Celem prognostyki były przewidywanie procesów rozwojowych i formułowanie wizji przyszłości. Należało jednak zacząć od ustalenia podstawowych pojęć. Secomski okazał się pod tym względem bardziej konkretny niż Sulmicki i proponował konkretne definicje. Projekcja to „najbardziej ogólne przeniesienie obrazu przeszłego rozwoju w przyszłość”; wstępna hipoteza – „robocze założenie najbardziej prawdopodobnego stanu rozwoju czy biegu zjawisk”; prognozy – „oparte na naukowych podstawach i mające często charakter kompleksowy przewidywania prawdopodobnego biegu lub obrazu zjawisk i procesów rozwojowych”, na które składa się wiele szczegółowych studiów i badań; program działania – „narzędzie polityki społecznej i ekonomicznej”, występujący głównie w gospodarkach kapitalistycznych i wytyczany na podstawie prognoz; plan – z kolei typowe dla gospodarek socjalistycznych „rozwinęte i wszechstronne ustalenia w zakresie polityki

¹³ Tamże, s. 16.

¹⁴ Tamże, s. 17.

¹⁵ Tamże.

społeczno-ekonomicznej nadającej właściwe tempo i wytyczającej kierunki rozwoju gospodarcze narodowej”; wreszcie realizacja planu to „analiza ostatecznego ukształtowania się procesu rozwojowego [...] traktowana jako szczególnego typu weryfikacja dla później sporządzanych prognoz, a zwłaszcza jako droga doskonalenia metod przyszłych opracowań prognostycznych”¹⁶. Niezdefiniowana, ale przywołana przez Secomskiego „końcowa wizja społeczeństwa i gospodarki narodowej” stanowiłaby rodzaj zębatki między etapem formułowania projekcji, wstępnych hipotez i coraz bardziej złożonych prognoz a etapem projektowania programu lub studium planu perspektywicznego, zawierającego nie tylko docelowy obraz rozwoju społeczno-gospodarczego, lecz także narzędzia polityki społecznej i ekonomicznej służące realizacji tego planu¹⁷.

W dalszej części Secomski przedstawiał metody i klasyfikacje prognoz oraz ich podstawowe dziedziny: ludność, naukę i technikę, gospodarkę i społeczeństwo. Kolejność nie jest przypadkowa, zagadnienia demograficzne, podobnie jak przemiany w technice i organizacji oraz odkrycia naukowe, miały stanowić podstawę przewidywań gospodarczych i – ściśle z nimi powiązanych – społecznych. Ostatecznie „celem wzrostu gospodarczego jest wszechstronny rozwój społeczny i kulturalny, zwłaszcza zaś systematyczne polepszanie warunków bytowych ludności, optymalizacja poziomu i struktury spożycia indywidualnego i zbiorowego oraz tworzenie optymalnych warunków rozwojowych jednostki i społeczeństwa socjalistycznego”¹⁸. Podstawowe prognozy społeczne dotyczyły wskaźników stopy życiowej (wyżywienia, odzieży, warunków mieszkaniowych), świadczeń socjalnych i kulturalnych (przede wszystkim edukacji i szkolnictwa wyższego, ochrony zdrowia i upowszechniania kultury) i całokształtu rozwoju społecznego i kulturalnego – w tych ostatnich kwestiach, ze względu na niewymierność zjawisk społecznych i kulturalnych, bazowano na konsumpcji, którą zarówno od strony spożywanych dóbr i usług, jak i struktury przeznaczanych na to wydatków, można było przedstawić syntetycznie.

Secomski był uznanym ekspertem z zakresu rozwoju, planowania i prognostyki. Napisał na ten temat dziesiątki książek i artykułów, spośród których *Prognozy gospodarcze a planowanie* nie były bynajmniej najważniejsze.

16 Tamże, s. 19–22.

17 Tamże, s. 23.

18 Tamże, s. 38.

Znaczenie tego tekstu wynikało z jego umiejscowienia na przecięciu nauki, polityki i administracji publicznej: jednostek badawczych, organów planistycznych i urzędów statystycznych. Nie był to ani po prostu referat naukowy, ani zbiór wytycznych dla praktyków, lecz głos w dyskusji, w której mimo różnych punktów widzenia panowała zgoda co do konieczności przewidywania i modelowania procesów rozwojowych. Nie inaczej wypowiadała się kilka lat wcześniej Mirosława Opałło, według której: „prognozowanie stanowić powinno nowy kierunek, który wyłania się w dziedzinie badań statystycznych, a który na bazie technicznej sprawnych maszyn i nowej techniki obliczeniowej, jakimi dysponuje ostatnio GUS, ma szczególne znaczenie dla doskonalenia metod planowania”¹⁹. Autorka za wyjątkowo potrzebne uznała prognozy z zakresu urbanizacji jako jednego z najważniejszych procesów do uwzględnienia podczas programowania rozwoju.

O ile w latach pięćdziesiątych skupiano się na rozbudowie bazy produkcyjnej, o tyle w obu planach pięcioletnich z następnej dekady jedną z kluczowych ról odgrywały już czynniki demograficzne. Statystyka jako dziedzina obiektywnej wiedzy z jednej strony miała dostarczać podstaw do tworzenia planów, z drugiej w swoich prognozach sama musiała uwzględniać obrane kierunki rozwoju (np. sposób rozwiązania problemu mieszkaniowego, kwestia stricte polityczna, miał trudno wymierne, ale dość oczywiste przełożenie na poziom płodności). Stąd Jan Dangel z Instytutu Gospodarki Mieszkaniowej postulował powiązanie planowania przestrzennego i gospodarczego ze studiami demograficznymi²⁰. Jerzy Holzer, demograf z SGPiS, przekonywał nawet, że prognozy na potrzeby planowania gospodarczego i prognozy służące polityce populacyjnej powinny być wykonywane według odmiennych metodologii²¹. Badacz zwracał przy tym uwagę, że odpowiednia polityka populacyjna wymaga „sformułowania przyszłego modelu rodziny, przyszłego modelu kultury, bez których to elementów prognozowanie demograficzne jest bardzo ograniczone”²².

19 M. Opałło, *Statystyka procesów urbanizacji i prognozowanie statystyczne*, w: *Problemy demograficzne Polski Ludowej*, s. 269.

20 J. Dangel, *Ludność a przestrzenne zagospodarowanie kraju*, w: *Problemy demograficzne Polski Ludowej*, s. 317.

21 J. Holzer, *Prognozy rozwoju ludności Polski*, w: *Problemy demograficzne Polski Ludowej*, s. 109.

22 Tamże, s. 103.

„Uspołeczniona cywilizacja konsumpcyjna”

Wizje rozwoju ze względu na ich względnie luźny i niedookreślony charakter mogły pośredniczyć między wywiedzionymi z badań i analiz prognozami a planami wyznaczającymi kierunki i cele zmian. Z tego powodu nie pojawiały się jako odrębny temat wskazany w tytułach książek i artykułów. Można je zrekonstruować na podstawie tego, co autorki i autorzy stwierdzali w swoich wypowiedziach na temat zmian demograficznych, techniczno-naukowych i społeczno-gospodarczych, planowania i prognostyki. Choć niekiedy wtrącane mimochodem, wyobrażenia dotyczące przyszłości znajdowały wyraz w programach badań i publikacji statystycznych.

W 1967 roku, w pierwszym tomie serii BWS, *Wybrane problemy statystyki w Polsce*, Secomski, wtedy zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, pisał: „Analizując zadania statystyki w warunkach ustroju socjalistycznego, należy w pierwszym rzędzie wyeksponować te problemy statystyczne, które bezpośrednio wiążą się z samym rozwojem gospodarki, a więc z kształtowaniem tempa i struktury wzrostu gospodarczego”²³. Od razu jednak dodawał, że zagadnienia gospodarcze nie powinny przesłonić pozostałych, a „problematyka społeczna jest w integralny sposób powiązana ze sprawami ekonomicznymi i nie może być od nich oddzielona”²⁴. Choć „zwłaszcza w pierwszym stadium wzrostu gospodarczego” badania ekonomiczno-statystyczne mogły być zasadnie wysuwane na pierwszy plan, to w kolejnych fazach „głównym założeniem rozwoju ekonomicznego” powinna się stać problematyka społeczna²⁵. Artykuł Secomskiego był szczególnie ważny, ponieważ otwierał inauguracyjny tom serii BWS. Autor podkreślał wagę badań statystycznych dla usprawniania systemu planowania i zarządzania gospodarczego. Gospodarka socjalistyczna miała być zbudowana na bazie „danych i analiz statystycznych, opracowanych na zasadach naukowych i wyrażających rzeczywistość prawidłowo i obiektywnie”²⁶. Statystyka miała być podstawą zarówno planów dwu- i pięcioletnich, jak i perspektywicznych, ustanawiających program rozwoju społeczno-ekonomicznego. Mimo to w swoim wyliczeniu zadań statystyki państwowej

23 K. Secomski, [brak tytułu], w: *Wybrane problemy statystyki w Polsce*, red. H. Cieślak, K. Koziarczyński, J. Rybacka, GUS, Warszawa 1967, s. 15.

24 Tamże.

25 Tamże.

26 Tamże, s. 16.

Secomski skoncentrował się na kwestiach gospodarczych, a o problemach społecznych prawie nie wspominał.

Do problematyki rozwoju społecznego w kontekście statystyki Secomski wrócił w referacie *Demografia a planowanie rozwoju społeczno-ekonomicznego* z czwartego tomu BWS, *Problemy demograficzne Polski Ludowej*, również z 1967 roku. Także tym razem jego tekst otwierał zbiór referatów, pokłósie sympozjum naukowego pod tym samym tytułem. Gest oddania pierwszego głosu, zaraz po przemówieniu prezesa GUS, przedstawicielowi Komisji Planowania był wymowny: Secomski kreślił horyzont dla następnych, bardziej szczegółowych referatów uczestniczek i uczestników z kraju i zagranicy (referat Rosseta, przewodniczącego sympozjum, znalazł się w publikacji pokonferencyjnej dopiero czwarty). To wizja oddana z rozmachem i nie bez patosu, o czym świadczy wskazanie człowieka i warunków jego bytowania jako najważniejszego celu polityki społeczno-gospodarczej:

Z całym naciskiem trzeba wskazać na fakt, co często się podkreśla, że człowiek i jego potrzeby stanowią bazę wyjściową dla kształtowania rozwoju społeczno-ekonomicznego. Polityka społeczno-ekonomiczna oraz planowanie rozwoju gospodarki narodowej opiera się przede wszystkim o analizę zjawisk ludnościowych, przy czym w tym ujęciu człowiek występuje z jednej strony jako producent dóbr materialnych i usług, a z drugiej strony – jako ich konsument. Planowanie rozwoju społeczno-ekonomicznego określa – jako swoją główną podstawę realizacyjną – produkcję, której stały wzrost tworzy rzeczywiste przesłanki dobrobytu ludności oraz wszechstronnego rozwoju jednostki i społeczeństwa²⁷.

Uznanie człowieka za „bazę wyjściową” miało charakter retoryczny; Secomski właściwie powtarzał przekonanie Ludwika Landaua o tym, że to „człowiek brany jest za punkt wyjścia: do czynnika ludzkiego, do liczebności ludności, jej potrzeb dostosowany być musi aparat wytwórczy”²⁸. Niemniej w języku statystyki „człowiek” pojawiał się rzadko. Częściej funkcjonowały w nim abstrakcyjna „ludność” albo „populacja”, niekiedy „społeczeństwo” lub jego synekdochy typu „siła robocza”, „siła wytwórcza” tudzież ich „zasoby” itp. Słowa o człowieku powtarzali za Secomskim inni uczestnicy sympozjum,

27 K. Secomski, *Demografia a planowanie rozwoju społeczno-ekonomicznego*, w: *Problemy demograficzne Polski Ludowej*, s. 18.

28 L. Landau, *Szacunek powojennego stanu ludności ziem polskich*, „Biuletyn IGS” 1964, nr 1, s. 20.

między innymi Adam Rosiński, Józef Wojtyniak i Stanisław Pawlicki. Wyjaśnieniem dostrzeżenia człowieka przez statystykę lat sześćdziesiątych było odejście od ekonomizmu poprzedniej dekady, którym określano koncentrację na wzroście gospodarczym i jego podstawowych, wymiernych aspektach, a konsekwencją – przyspieszenie rozwoju statystyki społecznej, dotychczas zaniedbywanej.

Landau zapisał swoje słowa jeszcze w czasie wojny; w kontekście dehumanizacji ofiar nazizmu takie stwierdzenie miało szczególną wagę. Przeszło dwadzieścia lat później Secomski podkreślał podwójną rolę człowieka we współczesnej gospodarce: producenta i konsumenta. Z jednej strony zaspokajanie indywidualnych i społecznych potrzeb miało się odbywać na podstawie wzrostu produkcji; z drugiej – motorem tego wzrostu miała być coraz bardziej wydajna praca ludzka. Praca człowieka producenta miała zatem służyć poprawie losu człowieka konsumenta. Secomski rozpoznawał oczywiście także inne „czynniki wzrostu gospodarczego” (np. zasoby naturalne albo postęp nauki i techniki), ale to pracy ludzkiej nadawał kluczowe znaczenie. „Czynnik pracy ludzkiej” miał być szczególnie istotny w przypadku krajów rozwijających się, „o ewidentnie niewykorzystanym potencjale ludzkim”²⁹. W tych krajach, do których zaliczała się również Polska, skuteczna aktywizacja „drzemiącej siły roboczej”, wykorzystanie jej w procesach produkcji i usług, w ramach polityki pełnego zatrudnienia, „stanowi metodę najszybszego osiągnięcia efektów” – pisał³⁰. W praktyce polityka pełnego zatrudnienia polegała choćby na wpisywaniu do planów gospodarczych w latach sześćdziesiątych takiej liczby miejsc pracy, która odpowiadała skali wyżu demograficznego.

W powojennej Polsce systematycznie rosła liczba ludności czynnej zawodowo (między 1950 a 1960 rokiem o półtora miliona osób, przy czym wzrastała zwłaszcza aktywność kobiet)³¹, coraz więcej ludzi podejmowało też dodatkową pracę zarobkową. Współczynnik aktywności zawodowej ludności i tak zwane wykorzystanie czynnika ludzkiego stale się zwiększały.

29 K. Secomski, *Demografia a planowanie rozwoju społeczno-ekonomicznego*, s. 20.

30 Tamże.

31 W polskich badaniach aktywności zawodowej do grona osób czynnych zawodowo nie zaliczano bezrobotnych poszukujących pracy. Ponadto już od lat sześćdziesiątych dyskutowano na temat uwzględniania w statystykach aktywności zawodowej domowej pracy kobiet w gospodarstwach domowych ze względu na społeczny podział pracy i użyteczność pracy gospodyń domowych.

Aktywizacja siły roboczej poprzez politykę pełnego zatrudnienia nie była jednak celem samym w sobie. Celem, przekonywał Secomski, był człowiek – jednostka i społeczeństwo, ze swoimi potrzebami i oczekiwaniami. Niejako rewersem polityki pełnego zatrudnienia miało być stopniowe, postępujące wraz ze wzrostem wydajności, ograniczanie czasu pracy. Secomski przewidywał, że „na pewno już w latach 1971–1975 powinna nastąpić zmiana w kierunku obniżenia granicy wieku grupy produkcyjnej ludności (mężczyzn – do lat 60 i kobiet – do lat 55)”³². Jednocześnie wydłużyć się miał czas edukacji średniej i wyższej, obejmującej coraz większą grupę młodzieży, wskutek czego „pokaźna część ludzi w grupach produkcyjnych od 18 do 24 lat nie może być wciągnięta do procesów produkcji i usług”³³. Również aktywność zawodowa kobiet miała z czasem zmaleć wskutek długoterminowych urlopów macierzyńskich i innych ulg związanych z opieką nad dziećmi. „Wreszcie, na szczególne podkreślenie zasługuje tutaj coraz silniejsza tendencja do ogólnego skracania tygodnia i dnia roboczego, co wywierać będzie istotny wpływ na kształtowanie się stopnia wykorzystania czynnika pracy ludzkiej”³⁴.

Niektóre z tych stwierdzeń spotkały się z natychmiastową polemiką. Antoni Rajkiewicz z SGPiS nie zgadzał się z postulowanym przez Secomskiego obniżeniem granicy wieku produkcyjnego; przeciwnie, przewidywane obniżenie czasu pracy wraz z poprawą warunków pracy miały umożliwić podtrzymywanie aktywności zawodowej³⁵. Rajkiewicz nie podzielał też przewidywań Secomskiego co do zmniejszenia aktywności zawodowej kobiet, ponieważ „skrócenie czasu pracy, możliwość zatrudnienia częściowego, lepsze warunki pracy, a przede wszystkim dążenie do podnoszenia standardu życia rodziny – przemawiają raczej za wzrostem aktywności zawodowej kobiet”³⁶. O ile celem powinno być obniżenie aktywności zawodowej kobiet „w okresie obowiązków macierzyńskich”, o tyle w pozostałych okresach kobiety powinny mieć możliwość pracy i awansu zawodowego. Przeciwnego zdania była w sympozjalnej dyskusji Barbara K. Prandecka

32 K. Secomski, *Demografia a planowanie rozwoju społeczno-ekonomicznego*, s. 21–22.

33 Tamże, s. 22.

34 Tamże.

35 A. Rajkiewicz, *Zmiany aktywności zawodowej według województw*, w: *Problemy demograficzne Polski Ludowej*, s. 171.

36 Tamże.

(również z SGPiS), która głosiła „ideę stworzenia pól tatów dla kobiet posiadających dzieci w wieku szkolnym”³⁷. Skłonienie matek do pracy opiekuńczej miało się okazać pożyteczne społecznie i opłacalne gospodarczo, ponieważ w przeciwieństwie do małych dzieci, które można zostawić na czas pracy w żłobku lub przedszkolu, starsze wymagały uwagi po zajęciach szkolnych.

Podstawowy kierunek zmian nie budził jednak wątpliwości: ludzie powinni mieć więcej czasu na edukację przed podjęciem pracy i na opiekę nad dziećmi w okresie produkcyjnym, a przede wszystkim – więcej czasu wolnego dzięki konsekwentnemu skracaniu godzin pracy. Musiało się to wiązać ze wzrostem spożycia oraz zmianami społecznymi i kulturowymi. „Wraz ze wzrostem gospodarczym rosną także szybko możliwości rozszerzania i doskonalenia uniwersalnego systemu świadczeń społecznych i kulturalnych, jak też świadczeń jednostkowych w odniesieniu do wszystkich grup ludności” – twierdził Secomski³⁸. Tę drugą stronę przewidywanego wzrostu wydajności pracy i redukcji czasu pracy omówił w części wystąpienia zatytułowanej „Cywilizacja konsumpcyjna”.

Secomski przypominał, że na początku „możliwości wzrostu gospodarczego pozwalają jedynie na realizację wstępnego stadium zaspokojenia potrzeb indywidualnych i społecznych”: zaspokojenia spraw elementarnych, takich jak ciepła odzież i określona liczba kalorii pożywienia³⁹. Kiedy jednak możliwości gospodarcze rosną, „system świadczeń społecznych i kulturalnych oraz jednostkowych” się poszerza, a zaspokajanie potrzeb nie jest już traktowane wyłącznie ilościowo, lecz także jakościowo – pod względem „odczuwanych i zaspokajanych potrzeb”⁴⁰. Wzmianka o „odczuwanych” potrzebach jest charakterystyczna – nie chodzi już o kwantyfikowalne warunki bytu, ale o te potrzeby, które ludzie odczuwają. Skracanie czasu pracy miało skutkować powiększaniem się sfery czasu wolnego, z którym są związane te nowe potrzeby. Według badacza „w miarę postępującego rozwoju ekonomicznego i społecznego kluczowym problemem staje się problem wolnego czasu, co łączy się z koniecznością tworzenia warunków zapewniających celowe i dające

37 B. Prandecka, *Demograficzne i środowiskowe możliwości rozwoju regionów*, w: *Problemy demograficzne Polski Ludowej*, s. 274.

38 K. Secomski, *Demografia a planowanie rozwoju społeczno-ekonomicznego*, s. 24-25.

39 Tamże, s. 27.

40 Tamże.

odpowiedni stopień zadowolenia wykorzystanie wolnego czasu”⁴¹. „Zadowolenie” to kolejne słowo, które niekoniecznie cieszyło się popularnością we wcześniejszym dyskursie statystycznym, a tutaj pojawiło się nie bez przyczyny. Lata sześćdziesiąte to okres, w którym bardzo dużo pisano o mechanizacji i automatyzacji pracy – zarówno w statystyce (ponieważ coraz większą rolę odgrywały tam maszyny elektroniczne), jak i w całej gospodarce. Secomski był zdania, że „na tle zrutynizowania pracy w warunkach automatyzacji produkcji i innych form postępu technicznego” szczególnie ważne stają się różne formy wypoczynku⁴². Im bardziej praca jest mechaniczna, zautomatyzowana i zrutynizowana, tym większego znaczenia nabiera indywidualne i zbiorowe zadowolenie z czasu wolnego.

Fundamentalne zagadnienie stanowiły sposoby osiągnięcia odpowiednich form zaspokajania coraz bardziej różnorodnych i zróżnicowanych potrzeb, których nie dało się dłużej sprowadzać do kwestii ilościowych. We wcześniejszym okresie ekstensywnego wzrostu można było, powiadał Secomski, czerpać doraźne wzorce z porównań międzynarodowych „dla przekształceń w dziedzinie rozwoju społeczno-ekonomicznego oraz w zakresie szeroko pojmowanego spożycia, w oparciu o doświadczenia krajów wyżej rozwiniętych”⁴³.

Jeśli jednak prześledzi się w sposób staranny i zbada dostatecznie krytycznie doświadczenia i drogi rozwojowe krajów wysoko rozwiniętych, to nasuną się oczywiste wątpliwości co do słuszności stosowanych dotychczas metod badań naukowych oraz metod analityczno-porównawczych i wyprowadzanych na tej podstawie wniosków. W szczególności chodzi tu o to, w jakim stopniu i do jak zakreszonych granic celowe jest powtarzanie drogi rozwojowej tych krajów, które przebywały ją niejednokrotnie w odmiennych warunkach społeczno-ekonomicznych, a z reguły w całkowicie różnych warunkach polityczno-ustrojowych⁴⁴.

Autor wspominał wprawdzie o konieczności kształtowania społeczeństwa socjalistycznego, ale bardziej niż formowanie ideologiczne interesowało go

⁴¹ Tamże, s. 28.

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże, s. 29.

⁴⁴ Tamże.

uniknięcie błędów rozwojowych innych krajów i mechanicznego przenoszenia tych rozwiązań, które zależą od szczególnego złożenia wielu czynników:

Zrozumiałą jest rzeczą, iż opierając się na własnych przesłankach oraz uwzględniając historyczne, społeczne, kulturalne i polityczne warunki danego kraju, musimy tworzyć własny model spożycia zbiorowego i indywidualnego oraz własny model upowszechnienia i podniesienia kultury. Te własne modele winny być w kolejnych etapach osiąmane i realizowane w miarę rosnących środków i możliwości gospodarki narodowej, przy czym do tego własnego modelu musi prowadzić również własna droga i ścieżka postępowania, oparta o zróżnicowane przesłanki, sformułowane w wyniku niezbędnych studiów społecznych i ekonomicznych⁴⁵.

Własne modele, własne drogi, własne przesłanki sformułowane na podstawie własnych badań – tak można streścić postulowaną metodę kształtowania rozwoju społecznego. Przy tym te modele miały dotyczyć nie tylko szeroko rozumianej konsumpcji w czasie wolnym od pracy, lecz także zagadnień kulturalnych, a być może i kulturowych. W ten sposób Secomski dochodził do oryginalnej koncepcji „uspołecznionej cywilizacji konsumpcyjnej”. Każde słowo jest tu ważne: „uspołeczniona”, a więc stanowiąca jakiś rodzaj dobra wspólnego i uspołecznienia łączącego jednostki (warto zauważyć, że Secomski nie wybrał przymiotnika „socjalistyczna”, który bardziej odwoływałby się do wymiaru ustrojowego), „cywilizacja”, czyli projekt trwały i całościowy, a wreszcie „konsumpcyjna” – przenosząca akcent z pracy na czas wolny. Cywilizację konsumpcyjną można także rozumieć w opozycji do cywilizacji przemysłowej – terminu powszechnie w tamtych latach używanego do opisu powojennej rzeczywistości. Pojęcie „uspołecznionej cywilizacji konsumpcyjnej” miało stanowić według autora „wyraźne przeciwstawienie się zbyt swobodnie pojmowanej cywilizacji konsumpcyjnej o skrajnych formach zindywidualizowania w krajach wysoko rozwiniętych”⁴⁶. Kraje kapitalistyczne pod żadnym względem nie mogły stanowić wzoru, jakiego dostarczały jeszcze w sprawach wzrostu produkcji na wcześniejszym etapie rozwoju. Cel gospodarek opartych na własności prywatnej – maksymalizacja zysku – był zbyt odległy od celu gospodarek zbudowanych na

45 Tamże, s. 30.

46 Tamże.

społecznej własności środków produkcji – maksymalizacji spożycia ludności – żeby model tych pierwszych dało się zastosować w rozwoju tych innych.

Kierunki badań rozwoju społecznego

Postulat własnych modeli i własnych dróg rozwoju społecznego stawiał konkretne wyzwania badaniom statystycznym. „Szybkie tempo przemian gospodarczych i w ślad za nimi idące przeobrażenia w ramach struktury społeczno-zawodowej ludności Polski w okresie ostatnich lat sprawiły, że zaistniały w kraju okoliczności zapewniające niemal laboratoryjne warunki dla eksperymentalnych badań nad rozwojem społecznym” – stwierdzała Maria Ciechocińska, badaczka z Instytutu Geografii PAN⁴⁷. Niemniej takie badania należało dopiero podjąć; problematyka społeczna wymagała przy tym ścisłej współpracy statystyki, geografii społeczno-ekonomicznej i socjologii. Chociażby badania w zakresie konsumpcji nie zapewniały odpowiednich podstaw, na co zwracał uwagę Zbigniew Pirożyński z SGPiS: „nie mamy obecnie pełnych i uporządkowanych informacji statystycznych, nie wiemy, kto jest odbiorcą, jakie grupy ludności korzystają z usług w tak podstawowych działach, jak oświata, zdrowie, kultura i wypoczynek”⁴⁸. Nie było statystyk nawet w tak zasadniczej kwestii jak rola usług finansowanych indywidualnie lub z funduszy społecznych w poszczególnych grupach społecznych. Pirożyński narzekał, że prowadzone przez GUS badania budżetów gospodarstw domowych – jedno z flagowych badań polskiej powojennej statystyki – „dostarczają ograniczonych informacji”⁴⁹. Także stosowane dotychczas mierniki określające stosunek środków trwałych lub dóbr konsumpcyjnych do liczby ludności (np. liczba mieszkań na tysiąc osób, liczba samochodów na tysiąc osób, liczba osób na jedną izbę) przestawały wystarczać, gdyż nie oddawały zmian jakościowych. Z perspektywy badań rynkowych Stanisław Wierchośławski, uczony z poznańskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej, zgłaszał GUS zapotrzebowanie na opracowania źródłowe niezbędne w celu „określenia potencjalnych rozmiarów potrzeb konsumentów oraz analizy spożycia dóbr

47 M. Ciechocińska, *Przemiany społeczne Polski Ludowej w statystyce GUS*, w: *Problemy demograficzne Polski Ludowej*, s. 252.

48 Z. Pirożyński, [brak tytułu], w: *Wybrane problemy statystyki w Polsce*, s. 52.

49 Tamże.

konsumpcyjnych”⁵⁰. Dotyczyło to między innymi informacji na temat stanu cywilnego, ponieważ przewidywano, że znaczna część kobiet z pokolenia wyżu demograficznego nie wyjdzie za mąż i będzie tworzyć jednoosobowe gospodarstwa domowe – a to oznaczało na przykład konieczność zmiany założeń polityki mieszkaniowej.

Wizja cywilizacji konsumpcyjnej rozbudziła także pomysły i dezyderaty wykraczające poza program badań. Nawiązywał do niej – dość przewrotnie, ponieważ jego postulat był na dobrą sprawę elitarystyczny – profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Paweł Rybicki. Jego zdaniem w Polsce istotnie zachodziły procesy kształtowania się wzorów życia charakterystycznych dla cywilizacji konsumpcyjnej, ale ze względu na odmienne przesłanki realne, ekonomiczne i społeczno-ustrojowe nie trzeba było obawiać się „wypaczeń” występujących w ustroju kapitalistycznym. Cywilizacja konsumpcyjna oznaczała jednak perspektywę wielości stylów życia do wyboru, dlatego w celu utrzymania odpowiedniej hierarchii należało zwrócić uwagę na czynniki społeczno-kulturowe, a nie tylko ekonomiczne. Te rozważania prowadziły Rybickiego do konserwatywnego wniosku: „Tylko organizacja, która zdoła zapewnić wyższy udział w dochodzie ludziom i grupom, zdolnym do preferencji dóbr wyższego rzędu, może stworzyć warunki dla powstania cywilizacji konsumpcyjnej o właściwej hierarchii wartości”⁵¹. Innymi słowy, wobec nadchodzącej demokratyzacji konsumpcji kulturowej Rybicki apelował o wyższe zarobki dla inteligencji, która bez polepszenia swojej sytuacji materialnej nie mogłaby sprawować hegemonii i wyznaczać obowiązujących społecznie hierarchii wartości.

Zagadnienia czasu wolnego i konsumpcji uważano też za kluczowe dla planów perspektywicznych. Prandecka ujmowała to obrazowo: „w miarę wzrostu stopy życiowej, który obserwujemy w naszym kraju, ludność zaczyna marzyć nie tylko o samochodzie w roku 1985, ale i o tym, żeby dobrze spędzić swój urlop i swój wypoczynek”⁵². Odpowiedzią na te nowe marzenia – niespotykane słowo w dyskursie statystyki – miał być w opinii autorki rozwój turystyki i lecznictwa w regionach zapóźnionych gospodarczo, takich jak województwa białostockie, rzeszowskie, kieleckie i lubelskie. Równomierny rozwój nie musiał oznaczać równomiernego rozmieszczenia inwestycji przemysłowych;

50 S. Wierchostawski, *O czynniku demograficznym w badaniach rynkowych i o stanie cywilnym w spisach ludności*, w: *Problemy demograficzne Polski Ludowej*, s. 352.

51 P. Rybicki, *O cywilizacji konsumpcyjnej i wyżu demograficznym*, w: *Problemy demograficzne Polski Ludowej*, s. 283.

52 B. Prandecka, *Demograficzne i środowiskowe możliwości rozwoju regionów*, s. 273.

być może różne regiony mogły korzystać z różnych kluczy rozwoju, stosownie do panujących tam warunków (takich jak walory wypoczynkowe, rekreacyjne i lecznicze), a rozbudzona w latach sześćdziesiątych świadomość ekologiczna podpowiadała, że niektóre obszary powinno się pozostawić nieuprzemysłowione. Prandecka przywoływała przykład mieszkańców Zakopanego, bardzo dobrze zarabiających na turystyce, przekonywała również, że „gdyby województwu olsztyńskiemu przydzielić środki inwestycyjne w kwocie 1,5 miliarda zł na urządzenia turystyczne, to powstałoby więcej miejsc pracy niż w fabryce opon koło Olsztyna”, a dalszą konsekwencją byłby rozwój całego regionu⁵³. Turystyka i inne usługi miałyby w określonych sytuacjach większą moc aktywizacji niż inwestycje przemysłowe.

W kontekście planów perspektywicznych i hasła równomiernego rozwoju już w latach sześćdziesiątych podnoszono postulat deglomeracji, rozumianej przede wszystkim w znaczeniu gospodarczym: duże ośrodki miały rozwijać raczej usługi niż przemysł, natomiast tereny słabiej rozwinięte, dysponujące „nadwyżkami rąk do pracy”, miały przejmować produkcję. Choć procesy aglomeracyjne w PRL postępowały wolniej niż w krajach kapitalistycznych, obawiano się ich negatywnych skutków, takich jak pogłębianie różnic regionalnych. „Dążeniem jest ograniczenie i uporządkowanie tych procesów, a także bardziej równomierne rozmieszczenie środków pracy i zatrudnienia dla stworzenia całej ludności podobnych warunków rozwoju” – stwierdza przedstawiciel Komitetu Pracy i Płac Janusz Obodowski⁵⁴. Duże ośrodki same nie byłyby w stanie wchłonąć całej siły roboczej, ale mechaniczne przenoszenie produkcji na obszary, gdzie występowały nadwyżki tej siły, również nie przyniosłoby pożądaných efektów. Potrzebny był docelowy model ludnościowy, do którego można by dostosować cele produkcyjne.

Dotychczasowe doświadczenia wskazywały, jak trudnym zadaniem było tworzenie równych warunków rozwojowych. Już w okresie planu sześcioletniego (1950-1955) planowany poziom wzrostu zatrudnienia w przemyśle został przekroczony głównie w regionach wysoko uprzemysłowionych: województwie katowickim, Warszawie, województwie gdańskim, województwie poznańskim włącznie z Poznaniem i województwie bydgoskim⁵⁵. Założenia planu pięcioletniego z lat 1956-1960 w zakresie polityki zatrudnienia zostały

53 Tamże.

54 J. Obodowski, *Terytorialne zmiany w rozmieszczeniu ludności zatrudnionej*, w: *Problemy demograficzne Polski Ludowej*, s. 176.

55 Tamże, s. 181.

wykonane tylko połowicznie, ze szczególnym niepowodzeniem w przemyśle, choć Obodowski utrzymywał, że „ogólny rozkład terenowy zatrudnionych był jednak bardziej racjonalny”⁵⁶. Jako przykład udanej deglomeracji tego okresu przywoływano rozwijanie miast województwa łódzkiego kosztem zahamowania wzrostu przemysłu w Łodzi. W kolejnej pięcioletce (1960-1965) powołano wręcz specjalne komisje deglomeracyjne dla najbardziej uprzemysłowionych terenów, z Warszawą na czele. W 1961 roku stworzono fundusz aktywizacji miast małych, z którego finansowano inwestycje w rozwijających się ośrodkach. Sposobem na blokowanie rozwoju największych aglomeracji było także wytyczanie nowych okręgów i ośrodków przemysłowych. Mimo to nierówności nie zniknęły. Za przykład może posłużyć koncentracja kadr z wyższym wykształceniem w miastach wydzielonych (w samej Warszawie aż 21 procent krajowych kadr w 1964 roku); natomiast w miarę równomiernie rozmieszczone okazały się kadry z wykształceniem średnim. Pod tym względem jednym z narzędzi było zakładanie uczelni wyższych w miastach, w których wcześniej takich szkół brakowało. Jednak z powodów ekonomicznych równocześnie dążono do koncentracji inwestycji przemysłowych w jednym miejscu, co przyspieszało rozwój aglomeracji miejskich kosztem prowincji. Obodowski prognozował, że równomierny rozwój w następnych dekadach wymaga, po pierwsze, wzrostu zatrudnienia w przemyśle (2,4 mln osób w latach 1960-1980) i całej sferze pozarolniczej, po drugie – spowolnienia wzrostu przemysłu w najbardziej uprzemysłowionych ośrodkach, po trzecie – przyspieszenia rozwoju województw słabo uprzemysłowionych⁵⁷. Tak przedstawiały się warunki polityki wyrównywania szans w dostępie do pracy między regionami, które miały się stać podstawą nowego planu perspektywicznego.

Szczególną wagę dla planowania przestrzennego i gospodarczego miało wejście w dorosłość pokolenia wyżu demograficznego w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, co oznaczało wzrost ilościowy i jakościowy stawianych potrzeb oraz zmiany we wszystkich sferach życia. Wejście pokolenia wyżowego na rynek pracy stawiało wyzwanie polityce pełnego zatrudnienia, która musiała pozostać racjonalna (tzn. nie tworzyć „fikcyjnych” miejsc pracy, niepotrzebnych z ekonomicznego punktu widzenia) i nie spowalniać postępu technicznego (którego skutkiem miało być przecież stopniowe uwalnianie ludzi od pracy). Jak pisał o tym Tadeusz Kochanowicz, ówczesny zastępca przewodniczącego Komitetu Pracy i Płac:

56 Tamże, s. 183.

57 Tamże, s. 188.

Zapewnienie pracy wszystkim ludziom do niej zdolnym tylko wtedy jest w pełni celowe, jeżeli w ślad za tym idzie wzrost wydajności pracy, zapewniającej ogólny wzrost dochodu narodowego i na każdego zatrudnionego. Jedynie wtedy polityka pełnego zatrudnienia może być w sposób prawidłowy realizowana. Tylko w tych warunkach można uzyskać efekty ekonomiczne i właściwą postawę ludzi pracy⁵⁸.

Pokolenie wyżu demograficznego potrzebowało nie tylko pracy, lecz także dachu nad głową. Profesor SGPiS Kazimierz Romaniuk pisał o pilnej potrzebie mieszkań dla nowo zawieranych małżeństw (i co najmniej osobnej izby dla uczącej się lub pracującej młodzieży) oraz o potrzebach z zakresu kultury, rozrywki czy turystyki. Zaspokojenie tych rodzajów potrzeb miało podwójny wymiar ekonomiczny: zapewniało nowe miejsca pracy i motywowało do bardziej wydajnej pracy tych, którzy chcieliby korzystać z „usług pozaprodukcyjnych”. Wschodzące pokolenie było zatem wyrazicielem rosnących potrzeb, a model ich zaspokojenia miał być decydujący dla rozwoju społecznego⁵⁹.

W połowie lat sześćdziesiątych Polska zostawiła już za sobą okres heroicznej industrializacji i urbanizacji oraz związanej z nimi rewolucji społecznej. W 1946 roku w miastach mieszkało siedem i pół miliona osób, w 1965 roku – już około piętnastu milionów, a ludności miejskiej miało szybko przybywać. Rok 1966 był przełomowy: ludność miejska prześcignęła liczebnie ludność wiejską. Ekonomiści, planiści i statystycy szukali dróg wejścia na poziom szybkiego rozwoju społeczno-ekonomicznego i przekierowania gospodarki z przemysłu i budownictwa na „usługi niematerialne”, których wzrost prognozowano. Pytanie o model rozwoju stawało się palące. Zgodnie ze zwrotem w stronę efektywności pracy obowiązującą jeszcze w latach pięćdziesiątych politykę maksymalnego zatrudnienia zastąpiono polityką racjonalnego zatrudnienia. Nacisk kładziono przy tym na równomierność rozwoju, rozumianą zarówno geograficznie (jako niezaniechanie ani nieuprzywilejowywanie żadnego regionu), jak i społecznie, w odniesieniu do niwelowania nierówności występujących w strukturze

58 T. Kochanowicz, *Zadania rad narodowych w dziedzinie zatrudnienia*, w: *Problemy demograficzne Polski Ludowej*, s. 152.

59 K. Romaniuk, *Skutki ekonomiczne wyżu demograficznego*, w: *Problemy demograficzne Polski Ludowej*, s. 37.

społeczno-zawodowej. Choć skala przemian mogła oszałamiać, optymizm związany z wiarą w postęp techniczno-naukowy skłaniał ku ambitnym wizjom przyszłości. „Przy istniejącym poziomie technicznym i przy jego przewidywanym dalszym rozwoju będziemy w możności w sposób niemalże nieograniczony tworzyć nowe środki produkcji i dobra konsumpcyjne oraz przekształcać oblicze naszego kraju” – prorokował Dangel⁶⁰.

Abstract

Xawery Stańczyk

UNIVERSITY OF ŁÓDŹ

Visions of Social Development in the Official Statistics Discourse of Late Socialism

In 1956, after several years of no publishing activity by statistical authorities, the circulation of statistical publications in Poland became public again. This meant that Statistics Poland issued not only statistical compilations and studies but also theoretical, methodological, and analytical publications. Notably, *Wiadomości Statystyczne* (Statistical News) published since 1956 and monographs appearing from 1967 in the series *Biblioteka Wiadomości Statystycznych* (Statistical News Library) have become a significant forum for discussion on concepts, methodology, and the organization of statistical research. In contrast to the confidential statistical information prepared for planning and management purposes, distributed according to restricted lists, these publications were public and featured contributions from representatives of not only narrowly defined statistics but also sociology, economics, demography, social geography, and related social sciences. One of the recurring issues in these interdisciplinary discussions from the 1960s and 1970s – an era often referred to as late socialism – was visions of social development. The article analyzes these visions in the context of accompanying beliefs and historical processes, such as the coming of age of the postwar baby boom generation, technological progress (including the mechanization and automation of both statistical research and the broader economy), and social and cultural transformations. Along with the rejection of economic determinism dominant in the 1950s, the idea of a model of a new society based on objective scientific foundations provided by statistical authorities seemed possible and even necessary. From then on, researchers sought the basis for outlining visions of the future society in studies of consumption, leisure time, and quality of life.

Keywords

official statistics, social development, consumption, leisure time, planning, forecasting

60 J. Dangel, *Ludność a przestrzenne zagospodarowanie kraju*, s. 316.